

6-ty dzień rozprawy

22/1

Szw./MD.

(P o p r z e r w i e)

Obecni jak w pierwszym dniu.

Przew.: Wznawiam posiedzenie Najwyższego Trybunału Narodowego w sprawie przeciwko Rudolfowi Hoessowi.

Proszę sprowadzić świadka Hułuja.

Świadek podał co do swej osoby: Tadeusz Hołuj, literat, stanu wolnego, wyznania rzym.-kat., w stosunku do stron obcy.

Przew.: Co do trybu przesłuchania świadka są jakie wnioski?

Prok. ~~Siewierski~~ Siewierski: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Adw. Umbreit: Zwalniamy.

Przew.: Za zgodą stron Trybunał postanowił zwolnić świadka od przysięgi. Upominam świadka o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Proszę powiedzieć, w jakich okolicznościach świadek znalazł się w Oświęcimiu, w szczególności co świadek mógłby nam powiedzieć o organizacji tzw. ruchu oporu w samym Oświęcimiu. Czy te okoliczności są świadkowi znane i czy może szerzej przedstawić je Trybunałowi?

Śwd. Hołuj: Zostałem aresztowany przez Gestapo w lecie 1942 r. i 4 września 1942 r. przybyłem do obozu w Oświęcimiu. Moje wiadomości z zakresu tego, co się działo w ~~Oświęcimiu~~ obozie koncentracyjnym pochodzą zarówno z moich osobistych ~~prze~~ doświadczeń, jak i z tytułu pracy w ruchu oporu.

W obozie Oświęcim pracowałem w szpitalu obozowym i w kancelarii obozowej, przez którą to kancelarię przechodziły dokumenty nadzwyczajnej wagi. W ruchu oporu brałem udział, będąc członkiem międzynarodowego komitetu ruchu oporu w obozie. Pragnąłbym, mówiąc o ruchu oporu i o tym, co się działo w obozie, podkreślić zarówno sam system, który rządził obozem koncentracyjnym, jak i na tle tego systemu sylwetkę oskarżonego. Te poszczególne fakty prześladowan, terroru, znęcania się nad ludźmi, obdzierania ludzi z godności ludzkiej możnaby mnożyć w nieskonczoność. Są one na ogół znane i nikt ich nie kwestionuje.

181
24/3

Chciałbym kilka z nich ogólnie wymienić, jako charakterystykę tego tła, na którym powstał sam ruch oporu, na tle tego faktu, że tak, jak dziś w Europie i na całym świecie, tak i wówczas, w okresie obozów koncentracyjnych ludzie nie wierzyli i wierzyć nie chcieli w to, co się działo w obozach koncentracyjnych, nie wierzyli i ^{nie}wiedzieli zarówno t.zw. Zugangi, które przychodziły do obozu koncentracyjnego Oświęcim, szczególnie te, które przychodziły z poza terenu Polski, nie wiedział szeroki świat mimo istnienia ruchu oporu i mimo to, że niejednokrotnie alarmowano opinię zagraniczną, opinię państw aljanskich, zdarzało się, tak jak zdarzyło się w r. 1943, kiedy oficjalny kierownik radia brytyjskiego odmówił publikowania wiadomości o obozie koncentracyjnym Oświęcim. Z jednej strony ten ogrom zbrodni, które się działy w Oświęcimiu był tuszowany z powodów rozumowych. Chodziło o to, żeby ruchowi oporu w Europie i w Polsce szczególnie nie podcinać skrzydeł, nie straszyć tym, co się dzieje w obozie Oświęcim, a z drugiej strony rozmiary tych zbrodni były tak potworne, że nawet ludzie obdarzeni dobrą wolą nie chcieli wierzyć, że istotnie te wszystkie fakty i wydarzenia miały miejsce.

Oczywiście w takiej sytuacji psychicznej, kiedy nie chciano wierzyć temu, co się dzieje w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, trudno było zdobyć sobie potrzebną opiekę opinii świata.

Z drugiej strony Niemcy bardzo zręcznie maskowali cały swój system, maskowali zarówno obóz w Oświęcimiu, jak i całą swoją hitlerowską politykę w stosunku do Polski i w stosunku do innych miejsc wyniszczenia, które znajdowały się na terenie Europy.

Kilka takich przykładów maskowania tych zbrodni, które działy się w Oświęcimiu. Jest rzeczą już dziś znaną, że transporty masowe, które przychodziły do Oświęcimia były nie tylko łapane, ale częściowo i werbowane. Tak było np. w Grecji, gdzie rozpisano akcje

kolonizacyjną na terenie Białorusi i Ukrainy i gdzie chłopom greckim i Żydom greckim kazano podpisywać dokumenty, które im przyznawały działki na Białorusi i Ukrainie. Osobiście miałem taki dokument przed sobą.

Można wymienić dalej taki fakt maskowania, jak tutaj, w Warszawie, kiedy zorganizowano akcję zamiany Żydów warszawskich początkowo na jeńców, a następnie zamianę na wyjazd do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ale zamiast do Stanów Zjednoczonych A.P. wszyscy znaleźli się w Oświęcimiu.

Taki wypadków było więcej. Naprzykład Żydzi holenderscy byli werbowani do pracy w fabrykach narzędzi precyzyjnych, a wylądowali w Oświęcimiu.

Był olbrzymi obóz Theresienstadt w Czechosłowacji, który był pod częściową opieką czynników międzynarodowych, a przede wszystkim Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Ponieważ mieszkańcy tego obozu otrzymywali pomoc i opiekę z ramienia Czerwonego Krzyża i innych komitetów opiekujących się tym obozem, komendant Oświęcimia w porozumieniu z czynnikami rządowymi wpadł na dowcipny obóz, żeby urządzić w obozie Oświęcim obóz rodzinny dla Żydów, skąd możnaby pisać do krewnych, że dobrze im się dzieje, żeby przysyłali paczki. Paczki oczywiście były konfiskowane, a członkowie tego Familienlagru byli zreguły gazowani.

Takich przykładów maskowania tego, co się działo w obozie można by przytoczyć tysiące. To^{co} się działo w obozie Oświęcim musiało przerastać siłę wytrzymałości Berlina.

645

Bo jeśli w obozie koncentracyjnym zjawiała się specjalna komisja wysłana przez Berlin, żeby zbadać gospodarkę oskarżonego Hoessa, a przede wszystkim jego przekroczenia w stosunku do tego co Berlin mu pozwolił w terrorze, to znaczyło, że oprócz tego oficjalnego - jak myśmy nazywali - Berlińskiego rozporządzenia terrorystycznego, władze obozu, a w tym wypadku komendant Oświęcimia, jeszcze mogły ten system zaostrzyć albo rozluźnić.

Że tak było, najlepszym dowodem jest fakt, że kiedy po usunięciu Hoessa, przyszedł inny komendant Liebenschel, który zaprowadził nowy reżim w obozie koncentracyjnym Oświęcim, ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~ - jak my to nazywaliśmy, to - „popuszczeniem pasa”, to my jednak ^{sobie} ~~zawaliliśmy~~ doskonale sprawę z tego, że mimo iż komendant obozu Oświęcim miał możność przeciwdziałać konkretnym posunięciom przy postanowieniom Berlina i mógł je nieco łagodzić - to jednak w tym wypadku było to zgodne z nakazem czynników nadrzędnych, wiążących się z głównym urzędem bezpieczeństwa Rzeszy, które na skutek sytuacji politycznej, mianowicie z powodu klęski, jaką ponosiła armia niemiecka na wschodzie zdecydowały się ustrój obozowy nieco ~~złagodzić~~ zelźzyć.

Przybyłem do obozu w 1942 r. kiedy obóz już był zasadniczo obozem międzynarodowym, t.zn.. że mimo iż w dalszym ciągu bezsporną większość zarówno ze względu na liczbę jak i zajmowane stanowiska w obozie stanowili Polacy, to już były dziesiątki tysięcy więźniów innej narodowości ..

Jest jasne, że utrzymać taką masę więźniów, którzy miescili się nietylko w obozie głównym Auschwitz ~~xxxx~~ I ale i we wszystkich obozach pobocznych, można było tylko przez zasto-

6-tv dzień rozpraw

184
JL/SW

23/2

646

sowanie systemu specjalnego, który tak doskonale odpowiadał ogólnemu systemowi hitleryzmu. W tym celu, żeby te masy więźniów utrzymać w karności, nie wystarczył sam terror, stosowany przez ~~44~~, nie wystarczyła Politische Abteilung - Gestapo znajdujące się w obozie, ale trzeba było znaleźć odpowiednie narzędzie w samym obozie. Tu polityka komendantury obozu polegała na tym, żeby wygrywać jedną narodowość przeciw drugiej, jedną mniejszość przeciw drugiej mniejszości. To były perfidne posunięcia, do daleko posuniętego stopnia. Obserwowaliśmy zawsze tak, że kommando złożone z Polaków miało na swoim czele zazwyczaj obcokrajowca - Niemca albo Volksdeutscha i odwrotnie, kommando żydowskie częstokroć właśnie miało Vorarbeitera Polaka, Francuzi mieli Volksdeutscha. Nawet poszczególne grupy żydowskie nie miały swoich przywódców/pochodzących z tej samej grupy narodowościowej, ale zasadniczo rekrutowali się oni z innych grup narodowych. Gdyby bowiem nie udało się komendanturze obozu utrzymać w stanie napięcia tej olbrzymiej masy więźniów zarówno terrorem politycznym jak wyniszczaniem tej biologicznej masy więźniów, to ta masa więźniów byłaby w stu procentach solidarna i stąpiło by się ostrze terroru oddziału politycznego. Że tak było o tym świadczą rezultaty tego, co Najwyższego Trybunał nazywa ruchem obrony w obozie. Kx

My wychodziliśmy z założenia zdaje się słusznego, że bez uzyskania tej solidarności więźniów różnych nacji i różnych ras znajdujących się w obozie, nie da się nic w obozie przeprowadzić. Trzeba było walczyć z tą demoralizacją, jaką komendantura obozu i SS w obozie zaprowadziły. Trzeba było zwalczać ten nastrój, jaki panował w obozie, że wszystko, co było złe i niemoralne dawało ludziom możliwość lepszego życia i moż-

noś lepszego bytu. Trzeba było ~~wydrzec z rak~~ ^{wydrzec z rak} ~~z rąk~~ ^{z rąk} różnych bandytów niemieckich, oznaczonych zielonym winklem, te stanowiska, które im komendantura obozu przydzieliła. Trzeba było obsadzać placówki w obozie ludźmi dzielnymi i ^{ofiarnymi} ~~odważnymi~~, którzyby mogli niesć pomoc więźniom. Trzeba było wreszcie zwrócić uwagę szerokiego świata, opinii aliantów przede wszystkim, a również naszych braciem walczących w Polsce i w innych krajach Europy, czy to w ruchu oporu ^{czy} w partyzantce czy nawet znajdujących się już w obozach, na to, co dzieje się w obozie Oświęcimskim.

Nie mam ~~zamian~~ przedstawiać tu całej historii ruchu oporu, dałaby się ona streścić w krótkich zdaniach.

Otoż w obozie istniało ^{wiele} ~~wielka~~ grup, zarówno wojskowych jak i politycznych albowiem istniał taki układ polityczno-narodowościowy w obozie, że znajdowali się tam ludzie różni: i lewicowcy i prawicowcy i oficerowie brygad międzynarodowych w Hiszpanii i oficerowie wojska polskiego i członkowie ruchu oporu w Austrii i starzy komuniści niemieccy, którzy siedzieli w obozach już od kilku lat, * Czesi, Węgrzy, Żydzi, którzy bądź bezpośrednio brali udział w ruchu oporu, bądź też posiadali pośredni kontakt z organizacjami politycznymi.

Najwięcej wysiłków włożyliśmy w te luźne grupy, starając się celowo i świadomie podsycany przez komendanturę obozu antagonizm łagodzić, żeby te grupy pogodzić we wspólnym wysiłku. Sytuacja w obozie była bowiem ~~wzajemnie~~ bardzo dramatyczna. Na podstawie planów i aktów, które przeszły przez nasze ręce, zdawaliśmy sobie sprawę z tego że obóz Oświęcim, ^{pomyślany pierwotnie} jako miejsce wyniszczenia Polaków stał

się wkrótce miejscem kaźni ~~dla~~ wszystkich narodów europejskich, a projektowana była rozbudowa olbrzymiego miasta nazwanego Himmlerstadt, które miało zmieścić ^{cia} w swoich murach i w obrębie swoich drutów, setki tysięcy ^{więźniów} więźniów różnych narodowości. Miały tam być nawet ochronki dla dzieci, jak to zaznaczał plan obozu. Był to okres wielkiego niebezpieczeństwa, dlatego też, że był to okres nasilenia terroru niemieckiego w obozie i poza obozem. Wtedy również ruch oporu w całej Europie zwiększył się, a nie trzeba zapominać, że był to okres po ^{Stalingradzie} Leningu, kiedy szalała zwiastwa ^{ra} ^{przesunęła} wyznęła się na niekorzyść Niemiec.

Oczywiście te współczynniki zewnętrzno-polityczne działały i na ruch oporu i na komendanturę obozu i na gestapo polityczne i na zmianę konkretnych warunków bytu więźniów w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Żeby jednak powiadomić ~~szerszą~~ świat o tym, co działo się w obozie i uprzedzić te czynniki, które by mogły pomóc obozowi, o tym co stać się ma w obozie, trzeba było posługiwać się misterną siecią własnego wywiadu. Dzięki wiadomościom uzyskanym z poszczególnych placówek wywiadu, ruch oporu, który mieścił się pod samym nosem komendantury - w oddziale politycznym i wszystkich biurach obozu oświęcimskiego,

6-ty dzień

24/1

187
649

z którymi współpracował chcąc nie chcąc nawet naczelnny lekarz Oświęcimia, dr Wirtz. Mogliśmy uzyskać materiały konkretne i przekazywać je na wolność. Ludzie pracujący z nami w ramach naszej organizacji, albo współpracujący z nami, z narażeniem życia wynosili poza obóz dokładne spisy transportów, odpisy dokumentów, które fabrykowano zarówno w kancelarii SS jak i w kancelarii więźniów, głównej Schreibstube czy rewiru.

Zwracano uwagę nie tylko za pomocą tych wynoszonych dokumentów. W tym okresie, kiedy niesłychany terror w swej drastyczności wzmógł się nadzwyczajnie, w jesień 1942, kiedy rozstrzeliwano ludzi tylko dlatego, że znajdowali się w obozie, nawet nie wynajdując żadnych pozorów, kiedy odbywały się "rozwałki" jak np. rozstrzelanie masowe transportów ludzi pochodzących z Lublina, o najrozmaitszych numerach i z różnych spraw, kiedy ten terror groził wyniszczeniem przede wszystkim inteligencji europejskiej, a głównie polskiej, którą likwidowano w sposób premedytacyjny, bez względu nawet na jakiegokolwiek zbrodnię, którą niszczone ślepo i bezwzględnie, jak grupę oficerów rozstrzelanych, jak członków Bekleidungskammer, jak i innych komend obsadzonych głównie przez Polaków, tam gdzie Hoess i wydział polityczny spodziewali się, i słusznie się spodziewali, że mogą się tam mieścić centralne, najbardziej czułe punkty ruchu oporu. W roku 1943 mnóstwo tych rzeczy wyszło poza obóz. Te rzeczy zostały zbadane następnie przez komisję śledczą i przez Komisję do Badania Zbrodni Niemieckich. Te dokumenty znajdują się w aktach.

Kiedy osk. Hoess powrócił do obozu, jako pełnomocnik do akcji gazowania Żydów, głównie węgierskich, akcja ta przeszła

6-ty dzien

24/2

WSD

w swoich rozmiarach wszystko to, co dotychczas obóz koncentracyjny Oświęcim widział, Zagazowano ^{stąd} (około 600.000 Żydów, a w tym czasie, kiedy trwała tzw, "Aktion Hoess", 1.200.000, ^{ludzi} kiedy gazowano całe transporty francuskie, w których znajdowali się partyzanci francuscy, a których należało traktować jako jenców wojennych. Mówię to dlatego, że mieliśmy w rękach blaszki pochodzące ^{od} z oficerów i żołnierzy - jenców wojennych francuskich. To świadczy, że gazowano jenców wojennych. Wiedzieliśmy już przedtem o zniszczeniu wielu transportów jenców wojennych radzieckich, na których pierwszy raz zastosowano gaz i których w krótkim czasie w sposób barbarzyński wyniszczono wszystkich, kiedy z 11.000 zostało zaledwie zdaje się 112. W obozie Oświęcim znajdowali się wbrew prawu międzynarodowemu oficerowie i żołnierze i innych narodowości. Do obozu sprowadzono z brzegów morza Czerwonego oficera brytyjskiej marynarki wojennej dlatego, że był Żydem.

W obozie koncentracyjnym w roku 1942 znajdowała się grupa wyższych oficerów radzieckich, generałów i pułkowników wbrew prawu międzynarodowemu, za to, że prowadzili rzekomo agitację polityczną w obozach jenców wojennych, w których się znajdowali.

Kiedy się zaczęła osławiona "Aktion Hoess", kiedy bez przestanku dymiły kominy, przychodziły transporty na osławiony Meksyk Węgierek, trzymano je po parę dni bez ubrania, bez jedzenia, ^{poimniej je} ogolono, ostrzyżone, ~~zaszczute na smierc~~, po to, by potem wysłać ^{je} do gazu. Staraliśmy się za wszelką cenę zdobyć namacalne dowody, jak akcja jest prowadzona, by świat ^{wi} tego rodzaju akcją uwierzył. Dzięki osobistemu poświęceniu jednego z członków ruchu oporu pod pseudonimem "Dawid" udało się mu aparatem fotograficznym poczynić zdjęcia z gazowania,

6-ty dzien

24/3

z tej właśnie akcji, która przeprowadzał jako pełnomocnik Rudolf Hoess. Te zdjęcia są załączone w aktach; przedstawiają Żydów idących do gazu.

Tym niemniej praca samego wywiadu, organów oporu, była nadzwyczaj trudna, bo spotykała się z kontrakcją prowadzoną przez wydział polityczny za pomocą szerokiej sieci szpiegli obozowych, rekrutujących się z wszelkich możliwych narodów i elementów. Była ona niebezpieczna dlatego, że już Himmler zaalarmowany został tym, że te wiadomości przeciekają zbyt obficie poza obóz i podczas swojej wizyty w obozie oświęcimskim zwrócił na to uwagę osk. Hoessowi; albowiem wiadomości te ukazywały się początkowo bardzo rzadko, potem coraz częściej w radiofonii angielskiej, w pismach nielegalnych wydawanych przez polski ruch oporu, oraz publikacjach, które ukazywały się zarówno w Stanach Zj. jak i w Wielkiej Brytanii; opierały się one właśnie na tych dokumentach, jakie obozowy ruch oporu zdołał wysłać. Tym niemniej w czasie słynnej akcji likwidowania całkowitego obozu oświęcimskiego, tzw. rozmowy Molla, przeprowadzonej na temat, w jaki sposób zlikwidować obóz Oświęcim tak, by śladu nie pozostało, aby wszyscy więźniowie zostali wykończeni. Kiedy proponowano konkretną ilość środków pancernych i samolotów - to wszystko zdobyliśmy i wysłaliśmy na Kraków. W 3 dni potem radio londyńskie nadało te wiadomości z podaniem dosłownie dat i nazwisk. Zaczął się okres sprzyjający kampanii radiowej, tzn., że wreszcie ludzie znajdujący się daleko od obozu Oświęcim uwierzyli, że obozowi grozi wyniszczenie całkowite i zasadnicze. Prośiliśmy parokrotnie, żeby udzielono obozowi konkretnej pomocy, albowiem można było tej pomocy udzielić, gdyż u aliantów znajdowali się jako jeńcy wojenni ludzie, których można było potraktować jako zakładników wobec akcji jaka czekała obóz.

Alarmowaliśmy świat, wskazując główne nazwiska przestępców, oskarżając ich już wówczas o to, że oni ponoszą winę za to, co się dzieje w Oświęcimiu. W jednym z raportów, które ^{nadawane zostało} przez t.zw. iskrówkę na Londyn, iskrówkę Delegata Rządu Polskiego w Polsce były właśnie dokumenty z r. 1944, ^{w których} wyraźnie ^{wymieniono} nazwiska głównych oprawców obozu koncentracyjnego Oświęcimia, stawiając na drugim miejscu po Pohlu z Berlina oskarżonego Hoessa. Wiem o tym, że radio brytyjskie niejednokrotnie nadawało ostrzeżenia do władz obozowych i do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy oraz do rządu niemieckiego stwierdzając, że wiadome mu są plany zniszczenia obozu oraz to, co się w obozie dzieje i że rządy alianckie ostrzegają surowo rząd niemiecki i komendanturę obozu. I w tym właśnie audycjach radiowych wymieniano nazwisko Hoessa, jako jednego z głównych przestępców.

Trzeba sobie zdawać sprawę ze stanowiska, jakie zajmowali więźniowie polityczni w obozie. Nie można było bowiem twierdzić, że krzywdą jest, iż nas zamknięto do obozu, jeżeli my rzeczywiście braliśmy udział w ruchu oporu. O to żaden więzień polityczny pretensji nie miał, natomiast wszyscy domagaliśmy się zdecydowanie przyznania nam, przede wszystkim więźniom politycznym, a poza tym w tej olbrzymiej masie więźniów, jaka znajdowała się w Oświęcimiu, praw ludzkich, a kiedy było już gorąco w obozie, praw jeńców wojennych. Takie też apele kierowaliśmy do rządów alianckich i wiemy, że apele te doszły, nie wywołując jednak ~~x~~ pożądanych dla nas skutków. Kiedy był prowadzony proces o zamach na Hitlera przeciw Witzlebenowi, generał Witzleben oświadczył w swojej mowie, że w obozie koncentracyjnym znajdowały się szumowiny z całej Europy. Wówczas też trzeba było zaprotestować, albowiem już wówczas grun-

653

towała się opinia wśród tych narodów, które osobiście nie prze-
cierpiały okupacji hitlerowskiej, że rzeczywiście w tych obozach
są okropne jakieś wyrzutki społeczeństwa, a nie więźniowie poli-
tyczni, jak było w istocie. [Ruch oporu oczywiście nie opierał
się tylko na tym, żeby zbierać materiały i wnosić ~~z nich~~ je
na zewnątrz. Były sytuacje, kiedy trzeba było pomóc i Gestapo.
Były np. sytuacje, kiedy komendantura pod dowództwem Hoessa
wydawała wyroki śmierci bez porozumienia się z Berlinem, wbrew
ustawie niemieckiej o obozach koncentracyjnych; wtedy zjechała
do Oświęcimia nadzwyczajna komisja i komendantura obozu wraz
z wydziałem politycznym w sposób jak najszybszy i najbardziej
radykałny chciała zastrzec ślady przekroczeń swoich kompetencji
w zbrodniach, poczynionych w Oświęcimiu. Odbiło się to w ten
sposób, że skonfiskowano z kancelarii obozowych t.zw. Schreib-
stube te wszystkie kartoteki i karegi oraz akta, na których my
więźniowie znaczyliśmy nienaturalne wypadki śmierci czerwonymi
krzyżykami. Chodziło komendanturze i wydziałowi politycznemu
o to, aby ta nadzwyczajna komisja nie natrafiła na ślady prze-
czeń kompetencji komendantury i Gestapo obozowego. Wtenczas za
pomocą kontaktów naszych z krajem napisaliśmy do tejże właśnie
berlińskiej specjalnej komisji, że takie a takie akta zostały
skonfiskowane i że te akta znajdują się w jednym z biurk wydzia-
łu politycznego. Komisja dzięki temu naszemu listowi znalazła
te akta, czego skutkiem było długotrwałe śledztwo, usunięcie
oskarżonego Hoessa, mianowanie komendantem obozu jego następcy
Liebexenschla, ^{zapalenie} ~~zapalenie~~ kursu i zaprowadzenie choćby w małej
mierze tego, co nazywaliśmy regulaminem niemieckich obozów kon-
centracyjnych.

6-ty dzień rozpraw.

25/3.

MN/WO.

192

654

~~XXXXXXXXXXXX~~

Przed wszystkim od tego czasu za czasów komendantury Liebenhenschla, a potem przyjscia pełnomocnika Hoessa specjalnie do akcji gazowania ^{żydów węgierskich} nie zabijano już więźniów bez porozumienia się z Berlinem. Nie należy z tego wnosić, że ich już w ogóle nie zabijano. Zdołaliśmy jednak przeprowadzić to, że zakazano Kapom i SS-manom bić więźniów bez porozumienia się z Komendanturą, która zresztą często takie pozwolenia dawała. Dzięki temu mogliśmy na szpitalu obozowym ukrywać wielką ilość ludzi, przede wszystkim tych, którzy byli potrzebni do pracy podziemnej w obozie, następnie tych ludzi, którzy byli sterani i zniszczeni reżimem więziennym, ludzi, którym groziła śmierć z głodu, zniszczenia albo z wyroku SS.

Kiedy stało się dla nas jasnym, że dla władz niemieckich kiedyś nie będzie innego wyjścia, tylko albo obóz całkowicie zlikwidować, albo przesiedlić wszystkich więźniów na inne obszary Rzeszy Niemieckiej, do innych obozów, postanowiliśmy tę akcję wojskową, jaka była prowadzona w obozie, postawić na odpowiedniej stopie, bronić już nie tylko godności i honoru więźniów politycznych, ale gołego życia dziesiątków tysięcy więźniów. Oczywiście do tego potrzebna była broń. Broń dostarczały dziewczęta pracujące w organizacji i zatrudnione w Union-Werke. Broń dostarczały nasze organizacje. Broń i materiały wybuchowe napływały przynieszone przez Schwester Marie-siostrę Marię, pracującą w SS-rewirze ~~XXXXXXXX~~ - jedną z głównych źródeł naszych rzeczowych wiadomości o tym, co się dzieje w komendanturze.

Wielokrotnie władze obozowe wpadały na ślad organizacji obozowych, stosując wobec tych, których złapały bezwzględnie wyrok śmierci. Te dziewczęta, które przemycały proch i granaty,

6-ty dzień rozpraw.

MN/WO.

25/4.

193
655

zostały powieszona i cała czołówka wojskowego ruchu oporu została przez SS-manów zkapana i powieszona. Straty, jakie poniósł ruch oporu w swoich działaczach, były bardzo dotkliwe. Wnosiły dwadzieścia parę najbardziej ofiarnych i dzielnych jednostek.

Sytuacja w r. 1944 zmieniła się o tyle, iż wiadomym było, że niepodobna jest ostać się tej masie więźniów w obozie Oświęcimskim, że wobec tego możliwa jest albo całkowita ewakuacja tego obozu, albo częściowa ewakuacja przynajmniej z Polaków i Rosjan, których obawiały się najbardziej komendantura i dowództwo polityczne tego obozu.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

656

26/1.

Trzeba się było do tego jakoś ustosunkować, albowiem w walce naszej, w ruchu oporu obozowym wychodziliśmy zawsze z założenia, że stanowimy część, być może małą i mizerną, tego ogólnopolskiego i ogólnoeuropejskiego ruchu oporu przeciwko faszystom i przeciwko hitlerystom. Chcieliśmy zachować w swojej masie przynajmniej taką część więźniów politycznych, którzy w odpowiednim momencie przy sprzyjającej sytuacji wojennej i politycznej potrafili chwycić za broń i nie tylko sprzedać drogo własne życie, ale też i pomóc polskiej partyzantce i partyzanckiej czechosłowackiej w jaknajszyszym odzyskaniu wolności na terenie Śląska. Oczywiście, że rozbięcie obozu przez częściową lub całkowitą ewakuację paraliżowałoby tego rodzaju akcję całkowicie.

Władze niemieckie przychwyciły w 1944 r. pełnomocnika delegatury Rządu Polskiego na kraj, który pracował w rejonie Oświęcimia w celu zorganizowania akcji wojskowej i akcji wojennej. Trzeba było wówczas wszystkie plany organizacyjne oczywiście zniszczyć i zmienić, albowiem zachodziła obawa, że ten człowiek, złapany zresztą z częścią materiałów świadczących o ruchu oporu, może doprowadzić do klęski całego ruchu oporu.

Takich chwil, kiedy ruch oporu pomógł całemu obozowi, można wyliczyć wiele. Jedną z nich było wstrzymanie wybiórki do gazu na terenie obozu. Dzięki temu, że zdołano wytłumaczyć naczelnym władzom obozowym, że wywoła to uszczuplenie siły roboczej - jedyny argument który mógł działać na tych ludzi, - ta wybiórka wówczas została wstrzymana.

Następnie to, że zdołaliśmy zaopatrywać ludzi potrzebujących zarówno w żywność jak i w lekarstwa, że zdołaliśmy przeszmyglać, pomóc do ucieczki dziesiątkom ludzi, którzy po swojej ucieczce mog-

657

26/2.

li przystąpić odrazu do pozytywnej pracy w ruchu podziemnym w Polsce. Byli to zresztą zarówno Polacy, jak i Czesi, jak Słowacy, Niemcy i Austriacy.

Dzięki ruchowi oporu świat dowiedział się o tym, co dzieje się w obozie Oświęcim, dzięki ruchowi oporu wiele tysięcy ludzi uratowało się, gdyż bezsprzeczne to, że alianci zajęli wyraźną postawę i zagrozili konsekwencjami komendanturze obozu i rządowi niemieckiemu, które chciały zlikwidować obóz według ich planu, bez względu na to przyczyniło się do uratowania tej wielkiej rzeszy więźniów, która znajdowała się w obozie.

Niejednokrotnie komendantura obozu próbowała kaptować sobie obu więźniów, jak np. po nalocie alianckim, który miał miejsce nad Oświęcimem, kiedy Lagerführer rannym w bombardowaniu alianckim przysłał czerwone kwiatki, po jednym kwiatku na dwóch chorych i po jednym papierosie na dwóch chorych, ale kiedy były wybiórka do gazu, wszystkich rannych też posłał do gazu.

To był moment, że chciano zwrócić uwagę więźniów na to, co się dzieło na świecie. Komendantura i Gestapo prowadziły ścisłą rewizję wszystkich paczek, ale rzecz dziwna, że w tych paczkach przepuszczano celowo i świadomie wszystkie pisemka, która nawoływały do współpracy z Niemcami. Krążyły te pisemka po obozie i nikogo za to nie pociągano do odpowiedzialności.

Jednym z takich faktów, gdzie ruch oporu również konkretnie wpłynął na sytuację w obozie, był fakt zmiany komendanta obozu, kiedy odszedł Höss a przyszedł ~~Liebeckhenschel~~ Liebeckhenschel, kiedy była tendencja zmiany kursu. Na bloku 11 znajdowali się działacze ruchu oporu, między innymi dzisiejszy Premier Józef Cyrankiewicz, któremu wręczono memoriał w języku niemieckim, żeby przedstawił go komendantowi Liebeckhenschelowi, żeby przedstawił sytu-

26/3.

ację w ten sposób, żebyśmy się raz na zawsze mogli pozbyć tej sieci macek szpiegowskich, ~~którymi która~~^{ym} otaczała każde poruszenie się nasze w obozie ~~oddział polityczny~~, żebyśmy mogli prowadzić naszą robotę w oderwaniu od terroru, który prowadziło Gestapo obozowe. Ten śmiały i niewątpliwie ryzykowny krok udał się w zupełności i dzięki temu krokowi prawie wszyscy szpicle obozowi, prawie wszyscy pomocnicy Gestapo obozowego wyjechali na karne przydziały do innych obozów, a co więcej komendant zabronił oddziałowi politycznemu wydawania wyroków bez wiedzy komendantury, zabronił oddziałowi politycznemu przez pewien okres czasu nawet wejścia na teren obozu w Oświęcimiu.

Okazało się, że dzięki solidarności więźniów politycznych można było dużo zrobić. Dzięki ofiarności nie przywódców ruchu oporu, ale dziesiątków tysięcy ruchu oporu, którzy pracowali bądź w wywiadzie, bądź w sekcjach pomocy, bądź w kontaktach ze światem zewnętrznym, bądź w organizacji wojskowej, bądź w organizacjach wojskowych, które panowały nad okolicą, niosąc pomoc więźniom uciekającym i gotując się do ewentualnej akcji wojskowej w czasie ewakuacji na śmierć, która mogła zaistnieć - dzięki temu wszystkiemu można było zmienić niejednokrotnie politykę obozową.

Jeżeli mówię o tym, ~~że~~^{że} ~~wszystko~~ wszystko, co się działo w obozie bezsprzecznie wynikało z systemu hitlerowskiego, to trzeba przytoczyć oficjalne stanowisko właśnie obozowego ruchu oporu wobec kwestii, kto właściwie ponosić winien odpowiedzialność za to, co się działo w obozach koncentracyjnych. W depešy, przesłanej aljantom pisaliśmy nie-dwuznacznie, że my, więźniowie polityczni, jak najdalej będący od uczucia zemsty i rewanżu, zwracamy uwagę, że cały naród niemiecki, jeżeli czynną postawą nie udowodni, że

26/4.

jest przeciwny reżimowi hitlerowskiemu, wówczas cały naród niemiecki poniesie moralną przynajmniej odpowiedzialność za to, co się działo w obozach koncentracyjnych, co się działo na terenie państw okupowanych, co się działo wszędzie tam, gdzie panował ustrój hitlerowski.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że tam, w obozie, byli i Niemcy i Austriacy, że wśród tych Niemców znajdowały się jednostki wybitne i ofiarne w ruchu oporu, ale jednak większa część tych ludzi, Niemców, szczególnie zbrodniarzy, oznaczonych zielonymi winklami, używana była w tym celu i rozmyślnie na to, żeby kształcić dziesiątki tysięcy więźniów politycznych i tych, którzy przypadkowo zostali zabrani z domów i dostarczeni do obozu koncentracyjnego, na/samych bandytów, jakimi oni byli. Bo to, że zło ~~popłacało~~ w obozie, a nie dobro, to, że zmuszano więźnia do mordowania drugiego więźnia, że popierano i pochwalano takie wypadki, kiedy więzień katował drugiego więźnia, że więzień odbierał jedzenie i chleb drugiemu więźnowi, fakt, że tylko ten mógł się utrzymać na powierzchni tego terroru, kto chciał stosować taki sam terror wobec swoich towarzyszy obozowych, wobec swoich kolegów, to nie był tylko przypadek i tylko to, że panował wówczas Höss albo Lieberhenschel, to nie był fakt, że skład oddziału politycznego stanowili tacy czy inni ludzie, ale to były ~~zyskane~~ ścisłe, określone dyrektywy idące z Berlina, od naczelnych władz hitlerowskich, to były dyrektywy ściśle przestrzegane. I nawet terror w obozie miał takie okresy, kiedy się zmniejszał, to nie było zasługą takiej czy innej jednostki, takiego czy innego SS-mana, ale to były wskazania, idące z Berlina,

a uwarunkowane zarówno ogólnie - europejską sytuacją wojenną, jak i tym co się działo w obozie.

Wiem o tym, że kilkakrotnie radio brytyjskie mówiło o wszystkim tym, co działo się w obozie koncentracyjnym, bezpośrednio prawie w następnym dniu po tych faktach, jakie miały miejsce w obozie. Wiem, że w radio brytyjskim i w prasie podziemnej ukazał się wyrok, skazujący Hoessa na śmierć. Wiem, że taki wyrok został Hoessowi wysłany - czy doręczony, tego nie mogę powiedzieć. Wiem, że uważaliśmy komendanturę obozu za winną dla tego, że, jak powiedziałem, za ostatniego komenanta przekonaliśmy się, że poszczególne człowiek na poszczególnym stanowisku mógł być bardziej ludzki, mógł wpływać nawet na bieg wypadków nakreślonych regulaminem, czy przepisami ustawy. Jeśli jednak Hoess nie wpływał w kierunku pozytywnym, nie powstrzymywał tego terrozu, ale nawet zaostrzał te regulaminy, które miał do dyspozycji, a swoim terrorem posunął się do tego, że aż z Berlina komisja specjalna uważała, że posunął się za daleko w stosowaniu terroru i grabieży mienia więźniarskiego, bogactw więźniów i prowadząc na własną rękę politykę obozową - to znaczy, że na tle tego systemu obozowego, tego systemu hitlerowskiego jaki panował w obozie, sylwetka oskarżonego wyróżnia się swoim okrucieństwem i swoją bezzwzględnością. Wiem, że panował przez wiele miesięcy, a bodaj przez wiele lat walka pomiędzy oddziałem politycznym ^{czyli} z gestapo obozowym, a komendanturą obozu. Dzięki tej walce udawało nam się wygrywać naszą komendanturą przeciwko gestapo, a gestapo przeciwko komendanturze dla złagodzenia warunków w obozie. Ale jeżeli był wśród kierowników obozu SS-man Wirts, który na tyle miał poczucia realnej sytuacji politycznej, że wiedział iż Niemcy wojnę przegrają, iż trzeba ratować swoją skórę, jeżeli

64ty dzień rozpraw

27/2

jL/SW

199

niał tyle wpływu na ^{nowego} komendanta obozu Lieberhenschla, że doprowadziło to do złagodzenia terroru, jeżeli weźmiemy nawet, że istniał ruch oporu w obozie i ludzie z tego ruchu mogli wpływać na bieg wypadków, to stwierdzić musimy, że oskarżony Hoess ~~xxxxxxx~~ mógł przynajmniej tyle zrobić, co my szarzy więźniowie wygrywalismy ~~aka~~ złagodzenia barbarzyństwa w obozie.

Ruch oporu poniósł, jak powiedziałem wielkie straty. Poraz pierwszy rozstrzelano prawie wszystkich oficerów z pierwszej organizacji wojskowej, poraz drugi powieszono członków oporu ostatniego grudnia 1944 r. w parę dni przed ewakuacją. ~~Zginę~~ Ginęli ci ludzie prawie ustawicznie, ginęli w ucieczce, ginęli w czasie pracy zbrojnej w Brzeszczach i innych okolicach obozu Oświęcim, prowadząc akcje odbijania jeńców, prowadząc akcje transportowania tych, którzy uciekli. Te ofiary były dotkliwe tym bardziej, że do dziś dnia nie da się ich ustalić, bo wielu ludzi wywieziono w nieznaną do innych obozów.

Jeśli od początku prowadzilibyśmy tego rodzaju pracę, gromadząc dokumenty, fotografie aktów, spisów, ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~ wynoszenia całych ksiąg ludzi zmarłych, fotografie ludzi gazowanych i katowanych, kiedy w obozie przesłuchiwalismy starych więźniów, którzy nie wiedzieli czy zdołają wyjść z obozu i stanąć przed jakimkolwiek sądem i złożyć zeznania, kiedy skrzętnie gromadzilibyśmy to wszystko to, gromadzilibyśmy to nie tylko jako oskarżenie przeciwko Hoessowi, ale przeciwko systemowi, który wydał Hoessa, i przeciwko narodowi, który wydał hitleryzm.

Możnaby było zapewne długo opowiadać o poszczególnych ucieczkach, o poszczególnych aktach terroru stosowanych wobec członków ruchu oporu, sądzę jednak, że to jest mniej ważne.

Zasadniczym dla nas więźniów politycznych szczególnie w tym okresie w jakim żyjemy, jest stwierdzenie, że my świadczymy zarówno przeciw Hoessowi, jako człowiekowi odpowiedzialnemu za obóz Oświęcim, jak i przeciw systemowi, który Hoess wydał. Jako też, że jesteśmy świadkami moralności tego narodu, który pozwolił na dojście władzy Hitlera i na rozwój całej jego ideologii.

Przewodn.: Świadek wspominał o początkach organizacji.

Czy początki tej organizacji obejmowały tylko Polaków czy i działaczy innych narodowości?

Sw.: Może niedobrze podkreśliłem tę sprawę. Obóz na samym początku był obozem polskim, to znaczy na początku było tam sami Polacy. Dopiero potem zaczęli napływać obcokrajowcy. Dzięki temu, że obóz był na ziemi polskiej, przyłączonej wprawdzie do Reichu, ale otoczony był osiedlami polskimi i wszystkich obozów koncentracyjnych leżał najbliżej GG - dzięki temu grupy polskie, które były w obozie miały możliwość szybszego organizowania się t.zn. Polacy byli pierwsi w organizowaniu roboty podziemnej. To była ta grupa wojskowa rozstrzelana ~~raz~~ z Gilewiczem i innymi.

Przewodn.: Czy mógłby świadek wymienić tych ludzi?

Sw.: To była grupa Lisowskiego, Gilewicza, ^{Dziama} ~~xxxx~~, grupa która skupiała się wokół działaczy wojskowych „Związku Walki Zbrojnej”, która nie nastawiała się na robotę specjalnie polityczną, a chodziło im o ^{przede} wszystkim pomoc dla tych działaczy ~~wojskowych~~ w kraju. Kiedy równocześnie obóz stał się obozem międzynarodowym, kiedy zaczęły przychodzić transporty czeskie, belgijskie, słoweńskie, rosyjskie i inne, wówczas zaczęto tworzyć oczywiście inne organizacje.

Początkowo to było ściśle przeprowadzona akcja według wzorów, jakie były w warunkach konspiracji na wolności. Zaczęły się tworzyć międzynarodowe grupy. Takich grup początkowo powstało kilka. Nie miały one kontaktu. Kontaktowały się od wypadku do wypadku. Zaistniał fakt, że po likwidacji czysto polskiej grupy wojskowej i po likwidacji Dubois, Barlickiego i Woźniakowskiego, którzy tworzyli ośrodek polski, sytuacją polegała na tym, że istniało kilka grup polskich w obozie.

z-

?

rze

iów

-

u-

cyj

,

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

202
664

i równocześnie kilku takich grup międzynarodowych. Te grupy kontaktowały się ze sobą i nawiązały łączność, utworzyły wspólną międzynarodową organizację niezależnie od istniejących. Już uprzednio była własna, czysto polska organizacja wojskowa, składająca się z rozbitków tej grupy rozstrzelanych wojskowych. Była organizacja międzynarodowa, posiadająca kontakty ze wszystkimi obozami i kontakty również z Polską, z krajem, na czele której stał komitet główny składający się z przedstawicieli różnych narodowości. Obok grupy wojskowej czysto polskiej były grupy narodowe inne, które w swoim składzie przyszyły do obozu: francuska, - partyzanci, francuskie ^{eu} francuskie, którzy przyszli zwartą masą, którzy mieli swoją grupę, dalej była grupa rosyjska, wśród jeńców wojennych, było kilka grup wojskowych. Działał Bondarenko, kobieta - kapitan ^{dużo} Inokuziewa i wielu innych, którzy prowadzili w poszczególnych wypadkach swoje grupy. Polegało to na tym, że ułatwiali ucieczkę i przedostanie się do oddziałów walczących.

Na wiosnę 1944 r. można mówić o organizacji międzynarodowej grupy oporu Oświęcim, która zainicjowała powołanie na terenie całego obozu organizacji wojskowych, która zjednoczyła wszystkie dotychczasowe grupy wojskowe: AK, B.Ch., AL, dawnej Walki Zbrojnej, francuskich partyzantów, grupę żydowskiej organizacji wojskowej, która w masowym transporcie przyjechała do Łodzi. Stworzono wspólną Radę Wojskową Oświęcim. Dzięki temu mogliśmy opracować konkretny plan pracy, spodziewaliśmy się nawet interwencji, w razie spodziewanego wyniszczenia, alianckich oddziałów wojskowych w sensie pomocy lotniczej.

Przew.: Akcja szła w kierunku raczej defensywnym, niż ofensywnym?

6-ty dzień

28/2

665
203

Była mowa o broni. Czy były podjęte jakieś działania konkretne?

Swd.: Ta akcja ofensywna przygotowana była na ten wypadek, o ileby była odpowiednia sytuacja wojskowa. Były takie projekty, żeby powstały jakieś grupy szturmowe, żeby się siłą wyłamaly z obozu. Niewątpliwie 100, 200 więźniów może zdołałoby się wyrwać. Jednak konsekwencje i odpowiedzialność za to spadłaby na resztę więźniów. Terror by się wzmógł, a SS-mani zdziesiątkowaliby cały obóz. Konkretnie: zwrócono się z grupy Sonderkommando, pracującej na Brzezince, która wiedziała, że skażana jest na zniszczenie, bo to było udziałem wszystkich grup Sonderkommando, prosiła o pozwolenie wydarcia więzi z bozu w Brzezince. Z bólem serca, po dramatycznych momentach musieliśmy się oprzeć, bo to wydarcie się z obozu Brzezinka skończyłoby się niebywałą masakrą, a myśmy starali się zachować ludzi przy życiu i cała akcja była prowadzona na to, ażeby ludzi zachować przy życiu do przyszłej walki. Dlatego uzbroiliśmy te grupy w pistolety i granaty na wypadek grozy śmierci. Były próby przedarcia się przez druty kolczaste, była strzelanina, nasi towarzysze rzucili granaty do pieca krematoryjnego, wysadzili go w powietrze, powstał pożar, zamieszanie strzelanina, rzucono się na druty, był przygotowany podkop, beczka, przez którą przechodzili. Niestety przewaga SS-manów była olbrzymia, broniono się do końca, były ofiary po stronie SS-manów. Dowiedziałem się niedawno, że pomimo przechwałek SS-manów, iż wszyscy zostali wykończeni, kilku z nich przedarło się z bronią w rękę. Dzięki przypadkowi w tym czasie samoloty alianckie przelatywały nad obozem - Komenda obozu mogła z tego wnioskować o sprawnym ^{wy} ^{współ} działaniu oporu z tą akcją samolotową. Ja osobiście nie znam tych,

204
bbf6-ty dzień

28/3

którzy się przedarli, W ~~ymy~~ wydawnictwach żydowskiej komisji histo-
^{widnieli nazwiska ludzi} rycznej/ludzi, którzy przedarli się podobno aż do Berlina.

Przew.: Czy były inne wypadki udzielenia pomocy?

Swd.: Trzeba było czekać, gdy się front przybliży, bo akcja wojskowa równała się zagładzie Oświęcimia. Akcja nasza polegała na ułatwieniu ucieczki ludziom, nawet były akcje oddziałów partyzanckich, część zginęła w czasie akcji różnych transportów, część brała udział w partyzanctwie, nawet brali udział w powstaniu warszawskim, ^{jak my} Stefan Bratkowski. Ci ludzie brali od nas broń. Sytuacja się tak złożyła, że w ręce wydziału politycznego wpadły te plany, o których mówiłem, które łącznik Urban miał przy sobie. Komenda dowiedziała się, że grozi jakaś akcja w obozie i przyspieszyła likwidację obozu. W jesieni 1944r. grupa aryjczyków opuściła obóz, przejeżdżając do innych obozów, a w 2 miesiące potem, w ostatniej partii, wszyscy więźniowie opuścili obóz, tylko nieliczne grupy zostały w Oświęcimiu. Często kontaktowałem się przez Oświęcim z bazą w Brzeszczu, kierowaną w sposób bohaterski przez tamtejszych ludzi. Resztę członków wojskowych, obcych jak i polskich, przesłano do innych obozów w Buchenwaldzie, Sachsenhausen, Mauthausen.

Przew.: Czy władze obozowe orientowały się w tym kierunku, że istnieje tego rodzaju organizacja?

Swd.: Trudno o tym powiedzieć.

Przew.: Świadek wspominał, że aryjczyków wysłano do innych obozów.

Swd.: To stało się w związku ze zbliżaniem się frontu.

Byli wojskowi, Polacy i Rosjanie, w stanie zdeterminowanym, że jak tylko pozwoli sytuacja, by się wyrwać.

28/4

6-ty dzień

28/4

205

667

Przew.: Ilu Rosjan było?

Swd.: To byli rosyjscy jency wojenni, którzy mieli specjalne numery. W pierwszym okresie było 11.000, zostało przeszło 100 - reszta została wymordowana w Oświęcimiu. A reszta Rosjan - to byli sprowadzeni z robót albo z Rosji, partyzanci rosyjscy, wojskowi rosyjscy, przywiezieni z różnych obozów jenców wojennych.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

29/1.

Przew.: Czy łączność, jaką utrzymywała organizacja z czynnikami na zewnątrz, polegała głównie i zasadniczo na udzielaniu wiadomości, które przychodziły drogą iskrową z zagranicy?

Świadek Hołuj: Nie. ~~Polegała~~ Polegała po pierwsze na tym, żeby nagromadzić maksimum aktów, które mogły być i jak potem się okazało zostały zniszczone przez SS. Następnie przede wszystkim polegała na informowaniu ^{świata} o tym, co się dzieje w obozie i odwrotnie na otrzymywaniu informacji ze świata o tym, jakie są możliwości i szanse. Dostawaliśmy prasę nie tylko polską i niemiecką, ale także francuską, belgijską i czeską. Dostawaliśmy wiadomości o ludziach, którzy przychodzą do obozu, po prostu aviso, że dnia tego a tego przyjedzie grupa ludzi, w której będą znajdowali się tacy a tacy działacze.

Przew.: Może świadkowi znany jest ten wypadek kapitana Nowotnego, którego żona została zagazowana?

Świadek: Ten wypadek jest mi znany, ale bliżej o nim nie wiem. W ogólności stwierdzam, że w obozie poszczególni ludzie utrzymywali też kontakty organizacyjne. Np. dostał się do obozu, nie miał środowiska w obozie, tylko miał środowisko na zewnątrz. Sprawę kapitana Nowotnego znam o tyle, że dowiedziałem się o nim po wyjściu z obozu, ale w obozie go nie widziałem, znam tylko definicję tego faktu, że żona kapitana Nowotnego została zagazowana. Chodziły różne wersje co do tego, w jakim sposób to się stało. Ja nie byłem przy nadawaniu tej wiadomości, tak że byłbym niekompetentny w tej sprawie.

Przew.: Świadek wspominał między innymi o tym, że ~~oskarżony~~ ~~nie~~ wiedział o planie zniszczenia obozu i że ta wiadomość została komentowana zagranicą. Czy wówczas oskarżony współdziałał w tym planie zniszczenia, czy mu był wiadomy ten plan o zniszczeniu obozu z udziałem samolotów? Czy można przypisać tutaj oskarżonemu współudział?

Świadek Hołuj: Można tylko domniemywać, że to są plany, które/narodziły się w tym dniu, kiedy ta rozmowa miała miejsce, lecz plany te były przygotowywane już od pewnego czasu. Jeżeli w innych obozach koncentracyjnych były identyczne plany, to znaczy, że ~~komandantury~~ komendanci tych innych obozów musieli współdziałać ze sobą i ~~raz~~ w porozumieniu opracowywać te plany, ~~które stawały się aktualne~~ które stawały się aktualne, zwłaszcza w tym momencie, kiedy front wschodni zbliżał się do danego obozu koncentracyjnego.

Przew.: Świadek powiedział tutaj rzecz charakterystyczną, że ~~odnośnie~~ terrorku stosowanego w obozie oskarżony zasadniczo przekraczał swoje kompetencje zarządcy - nawet według systemu hitlerowskiego.

Świadek: Tak jest. Bo w t.z.w. starych obozach koncentracyjnych, gdzie był regulamin nie pisany, ale znany wszystkim więźniom nie było pewnych rzeczy, które działy się w Oświęcimiu. Np. w żadnym obozie nie wolno było rostrzeliwać ludzi bez zezwolenia Berlina, a jest faktem, że specjalna komisja - przynajmniej tak nasz wydział, konkretnie mówiąc siostra Maria donosiła - że specjalna komisja wykryła bodajże w biurku oskarżonego dowody, że były wyroki śmierci wykonywane bez porozumienia się z Berlinem. To świadczyłoby o tym, że usiłowano zniszczyć dowody, że ci ludzie umarli śmiercią nienaturalną, mianowicie zamiast tych wyroków notowano oficjalnie diagnozę, że dany więzień chorował i umarł po prostu.

Przew.: Czy ta komisja zjechała na skutek informacji jakiejś organizacji?

Świadek: Nie wiem. Sądzę, że na skutek po prostu tego, że coraz głośniejsze było na świecie o Oświęcimiu i o tym, że

6-ty dzień rozpraw.

29/3.

MN/WO.

208
070

załoga i komendantura SS nadużywają swojej władzy nie tylko po linii terroru, ale także bogacenia się na majątkach pochodzących od więźniów. Znane były wypadki, że budowano sobie wille za to:

Przew.: Mam pytanie do oskarżonego. Proszę powstać.

Oskarżony słyszał z zeznań świadka, że oskarżony przecho-
dził granicę/^{nawet} terroru ~~zakreślonego~~ mu przez ~~wkx~~ jego władze prze-
łożone w Berlinie, że stosował wyroki śmierci bez uprawnienia i
upoważnienia swoich władz. Czy to się zgadza?

Osk.: Nie. Co do tego chciałybyśmy oświadczenie. Kiedy
moje przeniesienie było już w toku, przybyła specjalna komisja
dla sądu doraźnego z polecenia Himmlera, która to komisja miała
działać nie tylko w Oświęcimiu, ale we wszystkich obozach i miała
z badać, czy SS-mani dopuścili się jakichś nadużyć co do mienia
pożyłowskiego. Równocześnie ta komisja przeprowadzała śledztwo
skierowane przeciw Grabnerowi, któremu jego następcą zarzucał,
jakoby przekroczył swoje kompetencje. To śledztwo przeciw Grabne-
rowi było prowadzone całym miesiącami, aż do wiosny r. 1945.
Wszelkie materiały odpowiednie, wszelkie księgi śmierci, wszelkie
protokoły, dotyczące egzekucji ~~były zbierane~~ tak w Oświęcimiu, jak
i w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, jak i w inspekcji
obozu koncentracyjnego były badane. Badano wszelkie telefonozgra-
my i wszelkie wiadomości iskrowe, a na wiosnę 1945 r. w miesiącu
marchu śledztwo przeciw Grabnerowi musiało być wstrzymane, ponie-
waż przy całym tym śledztwie nie znaleziono najmniejszych dowo-
dów, jakoby Grabner przekroczył swoje kompetencje. Główny Urząd
Bezpieczeństwa Rzeszy - był to Gruppenführer Müller osobiście
wobec sądu doraźnego, istniejącego przy Reichsführerze, zeznał, że
on osobiście od siebie już te rzeczy zbadał i również nic nie

6-ty dzień rozpraw.

29/4.

MN/wo.

209
OH

znalazł. Reichsführer specjalnie domagał się, by to śledztwo, zwłaszcza przeciw Grabnerowi, było jak najściślej przeprowadzone, ale istotnie nie można było mu niczego udowodnić.

Biuro Udostępniania i
Archiwizacji Dokumentów

5
ięż-
ac?
prze
niów
?
m-
lu-
acyj
u,

Grabner, jak i wogóle wszyscy kierownicy wydziału politycznego, był przecież zasadniczo pracownikiem Gestapo i tylko częściowo podlegali oni komendantowi obozu.

Ja sam nie mogłem wydawać żadnego wyroku śmierci. To co tutaj ustawicznie powtarzają świadkowie, mianowicie te wyroki śmierci, względnie rozkazy co do rozstrzeliwań, to wszystko polega na omyłce. Należy zasadniczo rozróżniać między rozkazami, zarządzeniami, dotyczącymi egzekucji oraz protokołami, dotyczącymi egzekucji. Rozkazy i zarządzenia, dotyczące egzekucji, przychodziły albo od Himmlera, albo od głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy, albo z innego urzędu policyjnego, albo ze strony inspekcji obozów koncentracyjnych. Sądzę, że nigdzie w Oświęcimiu nie można znaleźć choćby jednego dokumentu, któryby przedstawiał jakiegokolwiek zarządzenie, dotyczące egzekucji, a podpisane przeze mnie. Ja osobiście zarządzałem tylko te egzekucje, co do których polecenie otrzymywałem od Grabnera ~~z~~ albo od innego urzędu równorzędnego i te rozporządzenia podpisywałem swoim podpisem.

Jak wiem ze strony głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy Himmler zupełnie się nie zajmował wiadomości^{ami} podawanymi przez zagranicę, mimo, że główny urząd bezpieczeństwa Rzeszy ze względów politycznych sobie tego życzył. Himmler odmawiał jakiegokolwiek reakcji na te wszystkie aluzje.

Moje przeniesienie do przełożonego, wyższego urzędu nie może być skutkiem owych meldunków zagranicznych, albowiem to przeniesienie nastąpiło z innego powodu. Ja sam widziałem korespondencję, która się toczyła między Pohllem a Himmlerem. Pohl po swojej wizycie w sierpniu 1944 r. zaraportował Himmlerowi, że on odrzuca składanie odpowiedzialności ^{solista} na jedną osobę za 140.000 więźniów i prosi, żeby ten obóz podzielić na trzy samodzielne obozy, a ponieważ

6-ty dzień rozpraw.

Szw. / MD.

211
WFB

30/2.

nie chciano mnie zadowolić 1/3 tego obozu, zostałem przeniesiony do przełożonego urzędu. Gdyby rzecz tak się przedstawiała, jak tutaj zeznawali świadkowie, że ja byłem przeniesiony z powodu moich czynności, jako komendant obozu, to przecież w takim razie nie byłoby porządku, że mnie przeniesiono do ~~innego~~ wyższego urzędu. Poza tym właśnie Pohl po zbadaniu tych stwierdził, że ja w żadnej mierze nie przekroczyłem w jakikolwiek sposób swoich kompetencji. Poza tym zmniejszenie obozu było już planowane od r. 1942. Już wówczas istniał rozkaz, że wszyscy Polacy, Rosjanie, wogóle wszyscy więźniowie aryjscy mieli być wycofani z Oświęcimia i Oświęcim miał się stać obozem czysto żydowskim.

Dopiero na wiosnę 1944 r. było rzeczą możliwą wycofać znaczne kontyngenty więźniów z Oświęcimia, ponieważ dopiero w tym okresie przemysł zbrojeniowy przygotował obozy pracy, w których ci więźniowie mieli być umieszczeni, to też w tym okresie rozpoczęła się tranzlokacja warsztatów zbrojeniowych do fabryk umieszczonych pod ~~ziemią~~ ziemią.

Świadczyćbyli więźniowie, nie mogę wogóle być w stanie stwierdzić, czy ja w jakikolwiek sposób swoje kompetencje, jako komendant przekroczyłem, ponieważ Oświęcim ~~zajmował~~ zajmował szczególne stanowisko w rządzie wszystkich obozów koncentracyjnych i mnie nakazano, żebym tam przeprowadzić nie jedną rzecz, o której wogóle nie myślano w innych obozach. Nie sądzę, żeby jakikolwiek więzień miał dostęp do tajnych rozkazów mnie wydanych, które ja przechowywałem w specjalnej szafie pancерnej u siebie w biurze. To, co przynoszono do mojego mieszkania, celem podpisania i co leżało na moim biurku, to chodziło tu o podpisy ^{zupełnie} bez znaczenia. Przychodziło to ze strony wszystkich wydziałów, między innymi także ze strony ~~pol~~ wydziału politycznego, jak również i protokołu, odnoszące się do egzekucji

6-ty dzień rozpraw

31/1

212
WJH JL/SW

Z których jednakże nic innego nie wynikało, jak czas rozstrzelania względnie powieszenia, *ale* żadną miarą nie mogło tu być mowy o jakimkolwiek zarządzeniu względnie rozkazie dotyczącym egzekucji.

Wszystkie te niezajczone rozkazy dotyczące egzekucji, które otrzymywałem, czy to drogą iskrową czy w formie telefonogramów, były mi przedkładane osobiście przez mego adiutanta. *ale* jeżeli napływały nagłe rozkazy i to nocą, co się często zdarzało, to ja osobiście udawałem się do pokoju, gdzie te telefonogramy względnie wiadomości iskrowe napływały, były nadawane i tam odbierałem to, co było potrzebne.

Jest rzeczą niemożliwą, żeby jakimkolwiek więźniem mógł dostać jakiegokolwiek z tych zarządzeń do rąk względnie, żeby mógł je widzieć.

To wszystko.

Przewodn.: Czy świadek słyszał, co twierdzi oskarżony?

Sw. Holuj: Ja nie twierdzę, że ruch oporu siedział w kasie pancерnej Hoessa, *ale* pewne rozkazy jakie napływały do obozu czy to na ręce Hoessa, czy do oddziału politycznego - czy to był słynny spół między Berlinem a Oświęcimmem w sprawie powieszania tych ludzi, którzy uciekli, a którzy *zostali* powieszani ostatniego grudnia 1944 r., czy inne - o tych ruch oporu wiedział.

Przewodn.: To znaczy, że znane były te rzeczy organizacji?

Sw.: Pewnie, że nie wszystkie tajemnice można było przychwycić, *ale* mieliśmy te wiadomości potrzebne nam, żeby zbadać czy Hoess przekroczył regulamin i kompetencje jakie miał, czy też nie. To też tego nie robiliśmy w ten sposób,

6-ty dzień rozpraw

31/2

JL/SW213

żebyśmy mogli znać wyniki badań komisji specjalnej z Berlina? To dla żadnego członka ruchu operu nie było możliwe, tym bardziej, nie były te wiadomości podawane przez więźniów, którzy mogli robić plotki, ale mieliśmy od takich ludzi jak lekarz SS Wirth, który w ten sposób nas informował.

Bynajmniej nie twierdziłem, że widziałem wyroki śmierci podpisywane przez oskarżonego Hoessa, tym nie mniej chciał bym się zapytać: Jeśli regulamin, którego przestrzega Hoess pozwalał na pewne rzeczy, dlaczego nie stosował go jego następca ~~Winkhaus~~ Liebenhenschel.

Prók. Cyprian: W związku z oświadczeniem oskarżonego Hoessa oskarżyciele proszą o pozwolenie zadania mu kilku pytań. Potem jeszcze mają pytania do świadka, chcieliby jednak nawiązać do tego, co oskarżony Hoess oświadczył.

Przewodn.: Może po przerwie. ~~Do~~ Prók. Cyprian

Prók. Cyprian. Do świadka będziemy mogli skierować pytania po przerwie, natomiast do oskarżonego Hoessa w tej chwili.

6-ty dzień rozpraw.

33/1.

MM/WO.

218

/ P o p r z e r w i e /

Przew.: Czy są jeszcze pytania do świadka?

Prok. Cyprian: Tak jest.

Przew.: Proszę wprowadzić świadka.

Prok. Cyprian: Z zeznań świadka jak i z innych wiemy, że w Oświęcimiu było wiele narodowości. Czy istniała jakaś specjalna polityka narodowościowa ze strony władz obozowych?

Świadek Holuj: Istniała w tym sensie, jak już o tym wspominałem. Po pierwsze władze obozu zawsze starały się wygrać narodowość przeciw drugiej. Po drugie była pewna gradacja terroru to znaczy, że terror już w tym okresie, kiedy obóz w Oświęcimiu był obozem międzynarodowym, w głównej mierze kierował się przeciw Żydom, potem przeciw Polakom, potem przeciw grupom inteligencji i działaczom ruchu oporu różnych krajów.

Prok. Cyprian: Czy władze obozu kryminalistów jednej narodowości czyniły Kapami i blokowymi w komendach innych narodowości?

Świadek: Zawsze i z reguły.

Prok. Cyprian: Czy to byli ludzie rzeczywiście ze względów kryminalnych osadzeni w obozie?

Świadek: To były elementy kryminalne albo ludzie, którzy nosili czerwone trójkąty, a więc więźniowie polityczni, ale którzy, przebywając długi czas po obozach byli już tak zakamani i tak się już zasłużyli Niemcom, że bez obawy mogli im te funkcje Kapów i blokowych powierzyć.

Prok. Cyprian: Czy skutkiem tego były jakieś kwasy pomiędzy poszczególnymi narodowościami?

Świadek: Tak. Były.

687

25

Prok. Cyprian: Jak one się ujawniały?

Świadek Hołuj: Ujawniały się przede wszystkim w tym, że celowo podsycano antysemityzm w obozie, że wszelkie poczynania stosowane przez więźniów aryjszczyków przeciwko Żydom były tolerowane, że w ten sposób pobudzano również nienawiść grupowe, narodowe. Powiedzmy np. że Czesi nie lubili Polaków, to specjalnie to podsycano, co potem odbijało się i odbija się do dzisiaj. Francuzi, którzy po raz pierwszy w ogóle spotkali się z Kapami, jeżeli trafiali na Kapa Polaka, wyrabiali sobie złą opinię o Polakach, nie zważając na to, że to była kategoria najbardziej zbrodniczych elementów.

Prok. Cyprian: Czy organizacji podziemnej w obozie udawało się częściowo wyjaśnić tę sytuację?

Świadek: Tak. Udało się wyjaśnić. To była zasługa ale i władz obozowych, które może nie samej organizacji, ~~xxxxxxx~~ celowo starały się obsadzić wszystkie stanowiska Kapów i blokowych Polakami, albo przynajmniej takimi ludźmi, do których miały zaufanie, ~~xxxx~~ lub też takimi komunistami niemieckimi, którzy zdali egzamin w obozie. Bo władze obozowe chciały tę sytuację naprawić, a po drugie był to okres kiedy najwyższe władze niemieckie uważały za stosowne ratować front wschodni, więc organizowały brygady zbrodniarzy, których wysyłało na front.

Prok. Cyprian: Czy zdarzały się wypadki samosądu na osobie takich Kapów?

Świadek: Zdarzały się. W pierwszym okresie, kiedy to pociągało wielkie konsekwencje raczej unikano tego. Samosąd wprowadzano ^{w życie} ~~wówczas~~, kiedy ten człowiek dostał się już w ręce więźniów. Jeżeli najbardziej krwawi przestępcy i zbrodniarze

682

mieli to nieszczęście, że zachorowali, to z reguły ze szpitala już nie wychodzili, bo postarali się już o to więźniowie polityczni, znajdujący się na rewirze. Tak samo, jeżeli taki kapek został przekazany na transport, więźniowie znajdujący się w wagonach transportowych otrzymywali rozkaz samosądu. Najczęściej do samosądu dochodziło w czasie transportów.

Prok. Cyprian: Dalszych pytań nie mam.

Przew.: Czy obrona ma pytania?

Adw. Ostaszewski: Tak. Ponieważ świadek przedstawił cały ruch oporu na terenie Oświęcimia, a ta sprawa nie była wyjaśniona, chciałbym zadać pytanie, czym sobie świadek tłumaczy, że jednak tylu ludzi się uratowało z Oświęcimia i jaka była przyczyna tego, że sam Oświęcim został uratowany?

Świadek Hołuj: Uratowała się liczba bardzo znikoma. To jest moim zdaniem fakt bezsporny. Jeżeli weźmiemy liczbę więźniów Oświęcimia, którzy się uratowali, nie w stosunku do więźniów normalnych, to jest tych, którzy otrzymali tatuaż i byli zapisani w kartotekach, ale w stosunku do całej tej ilości więźniów, która się przez obóz przewinęła, to liczba nas, którzy pozostaliśmy przy życiu, jest znikoma. Ze znaczna liczba tych, którzy byli w obozie, to znaczy Polaków, uratowała się, trzeba przypisać nie tylko organizacji wewnątrz, ale i pomocy z zewnątrz w postaci przede wszystkim paczek. To była bardzo wartościowa pomoc, bo głód nie mógł już ich pokonać. Poza tym należy to przypisać pomocy, którą więźniowie otrzymywali z różnych grup organizacyjnych, które nimi się opiekowały. Wreszcie stało się to dzięki temu, że na transporty ewakuacyjne, które wychodziły z obozu lokowało się ludzi w ten sposób, że jeżeli się wiedziało,

6-ty dzień rozpraw.

MN/WO.

221

33/4.

683

że transport idzie do obozu mniej groźnego - aby takie obozy, gdzie nie było takiego nasilenia terroru - do obozu, gdzie było dużo znajomych ludzi pracujących w ruchu oporu, to tych ludzi najbardziej wyczerpanych dostawialiśmy do takiego transportu, wymienialiśmy na innych ludzi, albo dopisywaliśmy do list transportowych. Że w ogóle uratował się Oświęcim jako taki - to jest już fakt historyczny - stało się to dzięki przypadkowi.

więź-

wać?

w,

a prze

żniów

zu?

em-

ł lu-

racyj

ru,

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji

6-ty dzień rozpraw.

Szw. / MD.

684
222

25

34/1.

Mianowicie, kiedy front radziecki zbliżał się pod sam obóz, wszyscy więźniowie byli przeznaczeni na zagładę. Było ich niewielu, w olbrzymiej większości byli to chorzy. Tych chorych już ustawiono na ulicy w obozie Oświęcim i SS-mani z bronią automatyczną byli gotowi do wykonania rozkazu. Rozkaz miał być wykonany, powiedzmy, o 5-ej, ale przed piątą zjawił się goniec na motocyklu, zresztą tego nie wiem, bo nie byłem tam obecny i znam to z opowiadań. SS-mani mieli odjechać o godz. 7-ej po wykonaniu likwidacji, tymczasem uderzenie Armii Radzieckiej spowodowało, że ostatni pociąg ewakuacyjny odszedł nie 7-ej ale o 5-ej godzinie, tak że tych SS-manów, gotowych do likwidacji zapakowano do pociągu i wywieziono.

Adw. Ostaszewski: A więc stało się to dzięki błyskawicznej akcji Wojska Radzieckiego.

Czy w ruchu oporu ze względu na magazynowanie nieznacznych zresztą, jak przypuszczam, ilości broni i ze względu na przewidywaną akcję całkowitego wyniszczenia Oświęcimia, czy był zamiar w ostatecznym momencie zbrojnego oporu, jeżeliby nie było innego wyjścia?

Św. Hołuj: Było to przewidywane w tym momencie, kiedy sytuacja polityczna i wojska nie pozwoli na wspólną akcję, ale było faktem jasnym dla nas wszystkich, że istnieje plan całkowitej likwidacji obozu i w tym momencie bronić się będziemy bez względu na to, że konsekwencje poniosą ludzie, t. zw. niewinni, niezamieszani w tego rodzaju pracę.

Adw. Ostaszewski: Teraz co do zeznań świadka, dotyczących samego oskarżonego. Świadek wspomniał o komisji specjalnej. Oskarżony składał pewne wyjaśnienia ze swojej strony w tym przedmiocie. Chodzi mi o ustalenie, czy świadek wyklucza, że taka komisja specjalna przyjechała do Oświęcimia na skutek może interwencji oskarżonego. Czy świadek wyklucza taką ewentualność? To znaczy, że on się

zwracał o to, żeby została przysłana komisja dla przeprowadzenia rewizji w stosunków do SS-manów?

Sw. Hołuj: Niemożliwe jest, żebyśmy wiedzieli z jakiego powodu komisja przyjechała. Ja cytowałem, skąd posiadam tę wiadomość, mianowicie ze źródła bliskiego komendanturze obozu, mianowicie ze strony lekarza Wirtza, który mi zakomunikował, że nie na skutek interwencji komendanta tylko na skutek kradzieży dobra więziennego, którym bogacili się SS-mani i na skutek alarmu, który powstał w Europie, na skutek terronu oświęcimskiego. Czy tak było, nie wiem, bo jak oskarżony twierdził, komisja ciągnęła się do wiosny 1945 r.

Adw. Ostaszewski: Czy Wirtz powoływał się w rozmowie na to, że słyszał od takich, czy innych ludzi o tym?

Sw. Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć, ale sądzę, że świadkowie austriaccy, którzy będą zeznawali, będą mieli bezpośrednie wiadomości, co do tego.

Adw. Ostaszewski: Świadek zeznał, że następca Hössa Liebenhenschel zabronił wydawania wyroków śmierci wydziałowi politycznemu?

Sw. Liebenhenschel zabronił wogóle jakiejkolwiek akcji prowadzonej przez SS-manów bez porozumienia się z nim, to znaczy nie wolno było kapom, ani SS-manom bić więźniów bez zezwolenia. Nie tylko rozstrzeliwać ale nawet bić.

Adw. Ostaszewski: Mnie się zdawało, że świadek powiedział, że zabronił wydawania wyroków wydziałowi politycznemu?

Sw. Nie przypominam sobie, czy ~~powiedziałem~~ sformuowałem to w ten sposób, ale chodziło mnie w tym wypadku o to, że przez okres dwóch, czy trzech miesięcy wydział polityczny nie zjawiał się w obozie, że wszyscy agenci wydziału politycznego za pomocą

list, które zostały przedstawione Liebenhenschelowi, zostali wysła- więź-
ni.

Adw. Ostaszewski: Czy świadkowi wiadomo, że wydział politycz- wać?
ny, jako Gestapo miał prawo wydawania wyroków śmierci? w,

Św. Hołuj: Oczywiście miał prawo wydawania wyroków śmierci.

Adw. Ostaszewski: Świadek mówił, że po przybyciu drugiego i prze-
komendanta stosunki w obozie się poprawiły. Kilka razy ta rzecz
była poruszona. Ja to zrozumiałem w ten sposób - proszę sprostow- zniów
wać, jeżeli źle zapisałem, względnie źle zrozumiałem - że drugi u?
komendant przyjechał z ~~raz~~ specjalnym rozkazem złagodzenia kursu. em-

Św. Ja twierdzę, że to, że kurs został złagodzony, wynika za- z lu-
równo z dyrektyw, które otrzymał następny komendant z Berlina, jak tracyj
i z przestrzegania przez Liebenhenschla istniejącego, czy nie- ru,
istotniejącego regulaminu, a więc wskutek jego osobistego ust-
sunkowania się.

Adw. Ostaszewski: Czy zdaniem świadka, ~~był~~ który tam był i
naocznie widział następny pobyt Hössa w Oświęcimiu, kiedy przyje-
chał, był zaostrzeniem kursu, czy też kurs był taki sam, jaki usta-
lił następny komendant, to znaczy złagodzony?

Św. Złagodzenie kursu było krótkofalowe, nie utrzymało się do
końca obozu, bo w 1944 r. represje zaczęły się ponawiać, były stos-
wane w innych formach, ale były stosowane. Jeżeli ktoś dostał ka-
rę 25 kijów, to bardzo precyzyjnie i skrupulatnie przestrzegano
zawiadomienia Berlina, badania lekarskiego delikwenta, czy jest
zdolny wytrzymać tę karę, była zachowana ta procedura, która nie
była zachowana za czasów Hössa.

Adw. Ostaszewski: Ale wtedy, kiedy Höss był na inspekcji, czy
był stosowany ten drugi system?

Św. To był koniec tego okresu złagodzenia kursu.

6-ty dzień rozpraw.

Szw. / MD.

684

225

34/4.

Adw. Ostaszewski: Jaki był stosunek więźniów Niemców do więźniów Polaków na terenie Oświęcimia?

Sw. Hołuj: Proszę o sprecyzowanie, bo nie mogę generalizować?

Adw. Ostaszewski: Mnie chodzi nie o Austriaków ani Czechów, ale o Niemców z Rzeszy?

Sw. Oni dzielili się na poszczególne grupy, według swoich przestępstw.

Adw. Ostaszewski: Mnie chodzi o stosunek politycznych więźniów niemieckich do polskich politycznych więźniów na terenie obozu?

Sw. Nie mógłbym tutaj wydać ~~generalizującego~~ ^{generalizującego} sądu, bo wśród Niemców były jednostki współpracujące z ruchem oporu, ale byli też ludzie tacy, którzy siedzieli po 10 czy 12 lat w obozach koncentracyjnych, załamali się i nie tylko nie współpracowali z ruchem oporu, ale pomagali SS-manom.

Biuro Udzielania
Archiwizacji

6-ty dzień rozpraw

JL/SW 226

35/1

688

Adw. Ostaszewski: Mnie chodzi raczej nie o ruch oporu, tylko o zachowanie jako towarzyszy niedoli. Czy istniała z ich strony ^{pomocy} chęć okazania/Polakom, czy w dalszym ciągu istniał stosunek pogardliwy?

Sw. Hołuj: Była grupa więźniów politycznych niemieckich, którzy z tej racji ^{że} byli Reichsdeutschami mieli większe przywileje, a przede wszystkim większe możliwości życia w obozie. Oni mieli równe funkcje, siedzieli po innych obozach niemieckich i znali członków komendantury, którzy ich wciągali na lepsze komanda. Ta grupa izolowała się w ten sposób, nie zajmowała się dolną szarą masą więźniów. Ale większość niemieckich więźniów politycznych, była ustosunkowana do Polaków raczej przychylnie.

Przewodn.: Więcej pytań nie ma.

Świadek jest wolny.